

Abp George CAREY

W HOŁDZIE JANOWI PAWŁOWI II

Trudno pomyśleć o bardziej szczerzej i więcej mówiącej intencji niż pragnienie, aby podążać drogą krzyża w ekumenicznej postudze, uznawszy potrzebę stałego nawracania się i czynienia pokuty. Mamy tu do czynienia z hermeneutyczną zasadą, mającą moc gromadzenia nas wokół krzyża Chrystusowego, który burzy nasze samozadowolenie i zatwardziałość i wymaga pokory od każdego z nas, tak od jednostek, jak i od Kościołów.

Jestem wdzięczny rektorowi Papieskiego Uniwersytetu Laterańskiego za zaproszenie mnie do wzięcia udziału w symposium zorganizowanym dla uczczenia dwudziestej piątej rocznicy pontyfikatu Jana Pawła II – pontyfikatu, który ma wyjątkowe znaczenie i niezwykłą wagę dla Kościoła rzymskokatolickiego, dla wszystkich Kościołów i niewątpliwie dla całego świata. Ogromny jest bowiem wkład Ojca Świętego w rozumienie naszej wspólnej wiary, w podejmowanie działań na rzecz jedności Kościoła, w dialog międzyreligijny oraz w utrzymywanie harmonii i pokoju między narodami. Papież dotknął życia milionów ludzi i słuszną rzeczą jest to, że świętujemy dziś jego wspaniałe i wytrwałe posługiwanie.

Moje pierwsze osobiste spotkanie z papieżem Janem Pawłem II miało miejsce w roku 1978, niedługo po inauguracji jego pontyfikatu, kiedy przebywałem w Rzymie z prywatną wizytą, prowadząc pewne badania z dziedziny teologii. Mój pobyt zbiegł się z pierwszą audiencją generalną Ojca Świętego i miałem tyle szczęścia, że udało mi się zdobyć na nią bilet wstępu. Wraz z kilkoma tysiącami innych ludzi pozostawałem pod wrażeniem dynamizmu Papieża, świeżości jego myśli, a przede wszystkim jego chrystocentrycznej postawy. Pamiętam, że wychodziłem z audiencji przekonany, iż stałem się świadkiem ważnej chwili – że swojski styl i ujmująca osobowość tego człowieka, nowego Biskupa Rzymu, niosą z sobą potencjał, który pozwoli pogodzić zwaśnione strony, i że Papież dokona tego w sposób, w jaki niewielu potrafiłoby to uczynić.

Sprawując urząd arcybiskupa Canterbury, zostałem sześć razy osobiście przyjęty na audiencji przez Ojca Świętego, a także uczestniczyłem w wielu innych spotkaniach z Janem Pawłem II. Ujmująca osobowość Papieża i jego głęboka duchowość zawsze były widoczne, podobnie jak jego pragnienie, aby uczynić swoje posługiwanie w służbie jedności darem dla nas wszystkich. Nigdy nie zapomnę tej wielkiej radości, a zarazem zaszczytu, którego dostąpiłem, klęcząc po prawicy Jana Pawła II na progu Świętych Drzwi bazyliki św. Pawła

za Murami w trakcie niezwykłego nabożeństwa ekumenicznego, odprawianego na rozpoczęcie Roku Jubileuszowego. Obraz Ojca Świętego oraz reprezentanta Patriarchy Ekumenicznego po jego lewej stronie i mnie samego po jego prawicy ukazał się na ekranach telewizorów i w gazetach na całym świecie jako widoczny znak jedności, którą zarówno on, jak i my pragnęliśmy urzeczywistnić. Dla mnie osobiście najbardziej poruszająca jednak była chwila, kiedy zdałem sobie sprawę z tego, że wielkie drzwi katedry nie mogą zostać otworzone przez żadnego z nas osobno – nawet przez Papieża. Musieliśmy je popchnąć razem. Chwila ta była dla mnie żywym, widzialnym obrazem ruchu ekumenicznego. Jedność musi się rozpocząć od odejścia od dziedzictwa rozłamu, musi ją rozpocząć decyzja o przezwycięzeniu goryczy i nietolerancji i o pozostawieniu za sobą stereotypów oraz nieporozumień, które otrzymaliśmy w spadku od historii. Konieczne jest przekonanie, że nie jesteśmy już ludźmi sobie obcymi, lecz współpielgrzymami, i że razem będziemy bardziej skuteczni, bardziej wiarygodni i silniejsi. Trzeba nam żywić nadzieję, że z łaski Boga, jako bracia i siostry w Chrystusie, otrzymamy Boży dar jedności i stworzymy widzialną komunie w wierze i życiu, niosąc świadectwo – jako członkowie jednej rodziny Kościoła.

W encyklice *Ut unum sint* odnajdujemy taką właśnie wizję widocznej jedności w wierze, życiu i niesieniu świadectwa. Encyklika ta, autorstwa Jana Pawła II, podarowana wszystkim Kościołom na święto Pięćdziesiątnicy w roku 1995, jest według mnie najbardziej odważnym spośród wszystkich listów papieskich, a zarazem listem jedynym w swoim rodzaju. Ma ona charakter wyjątkowy, ponieważ Papież zwraca się w niej nie tylko do wiernych ze swojego Kościoła, lecz do nas wszystkich. Przesłanie encykliki cechuje odwaga, gdyż nigdy wcześniej nie zdarzyło się, aby Papież zaprosił wiernych innych Kościołów do tego, by pomagali mu rozumieć jego posługę jako służbę jedności i aby urząd papieski pozostawał otwarty na dyskusje i analizy. Dlatego też uznając doniosłość papieskich słów, izba biskupów synodu Kościoła anglikańskiego, której przewodniczyłem, poświęciła tak wiele czasu, aby godnie odpowiedzieć na wystosowane przez Papieża zaproszenie.

W krótkim czasie, którym dysponuję podczas tego wystąpienia, pragnę zastanowić się nad jednym pytaniem, a mianowicie: Czy encyklika *Ut unum sint* dostarcza nam jakichś hermeneutycznych zasad dla przyszłości ekumenizmu? Jest to pilna kwestia, ponieważ wydaje się, że znaczna część entuzjazmu, który charakteryzował wczesny ruch ekumeniczny, dziś zanikła. Chociaż prawdą jest, że w wielu miejscach na poziomie lokalnym związki między Kościołami są silne, a ich przywódcy czasami podejmują wspólne misje dla dobra narodu, co ma miejsce na przykład w Zjednoczonym Królestwie, to można odnieść wrażenie, że nie ma już między nami zgody co do celu widocznej jedności ani co do mapy dróg ekumenii, którymi powinniśmy podążać. Entuzjazm i radość, tak charakterystyczne dla wczesnych dążeń ekumenicznych, zastąpione dziś

zostały przez swoje znużenie. Co zatem tak bardzo przyciągnęło naszą wyobraźnię w encyklice *Ut unum sint*, kiedy została ona ogłoszona osiem lat temu, i co mogłoby dzisiaj na nowo rozpalić dążenie do jedności? Podejmę tutaj próbę zaprezentowania pewnych hermeneutycznych zasad, które moim zdaniem zaproponowane zostały w encyklice i które mogą służyć naszemu przysłemu wysiłkowi ekumenicznemu.

POKORA KRZYŻA

Krzyż jako interpretacyjny symbol jedności przenika encyklikę *Ut unum sint* i pozwala Ojcu Świętemu traktować swoją posługę w kategoriach daru i ludzkiej słabości. To właśnie z krzyża, będącego sercem Ewangelii, papież Jan Paweł II składa w pokorze nam wszystkim swój urząd: „Jest to właśnie zadanie Biskupa Rzymu jako następcy apostoła Piotra. Wypełniam je z głębokim przekonaniem, że dochowuję posłuszeństwa Panu, oraz z pełną świadomością mojej ludzkiej słabości. Chociaż bowiem sam Chrystus powierzył Piotrowi tę specjalną misję w Kościele i polecił mu umacniać braci, ukazał mu zarazem jego ludzką słabość i szczególną potrzebę nawrócenia [...]. Biskup Rzymu osobiście powinien włączyć się gorliwie w modlitwę Chrystusa o nawrócenie, które jest niezbędnie potrzebne «Piotrowi», aby mógł on służyć braciom” (nr 4).

Trudno pomyśleć o bardziej szczerzej i więcej mówiącej intencji niż pragnienie, aby podążać drogą krzyża w ekumenicznej posłudze, uznawszy potrzebę stałego nawracania się i czynienia pokuty. Mamy tu do czynienia z hermeneutyczną zasadą, mającą moc gromadzenia nas wokół krzyża Chrystusowego, który burzy nasze samozadowolenie i zatwardziałość i wymaga pokory od każdego z nas, tak od jednostek, jak i od Kościołów.

Być może jest to właściwy kontekst, w którym należy rozważać, jak posunąć do przodu ważną dyskusję dotyczącą tego, w jaki sposób Kościół Chrystusowy „trwa w Kościele katolickim” (nr 10), a zarazem unikać znieważania innych Kościołów i podawania w wątpliwość ich wierności Ewangelii. Wydaje mi się, iż fakt, że Papież przejmuje ową szczególną myśl od Soboru Watykańskiego II i interpretuje ją, jest sam w sobie istotny. Jan Paweł II uznaje obecność prawd ewangelicznych: świętości, prawdy, zaangażowania i łaski męczeństwa, również w innych Kościołach i jasne jest, że obecne w encyklice odniesienie do Kościoła Chrystusowego, który „trwa w Kościele katolickim, rządonym przez Następcę Piotra oraz biskupów pozostających z nim we wspólnocie” (tamże), ani nie oznacza wyłączości, ani nie jest obraźliwe. W tym właśnie duchu na temat *Ut unum sint* wypowiedziała się izba biskupów synodu Kościoła anglikańskiego. Zdaniem biskupów naszego Kościoła, encyklika ujawnia otwartość Kościoła rzymskokatolickiego

na fakt istnienia jednego, świętego, powszechnego i apostołskiego Kościoła również poza granicami wspólnoty rzymskokatolickiej, a można by nawet powiedzieć, że w encyklice wyrażona została pokora wobec tego faktu. Jeśli ta niewykluczająca i pozytywna interpretacja myśli przedstawionej w encyklice jest słuszna, może ona wyrażać owocny sposób uznania „realnej, choć niedoskonałej komunii” (nr 96), którą Papież tak często deklaruje. W ten sposób Kościoły, które pragną iść za Jezusem Chrystusem jako Panem i Zbawicielem, pragnące podążać drogą krzyża, wyznające wiarę opartą na Ewangelii i założone jako wyznania powszechne, mają swój udział w powszechności, która – jak utrzymuje Kościół rzymskokatolicki – jest jego szczególną prerogatywą z tej racji, że pozostaje on w jedności z następcą św. Piotra. Interpretację tę wzmacnia również nasze rozumienie pojęcia „koinonia”, tak istotnego w dokumentach Soboru Watykańskiego II i w najnowszej teologii ekumenicznej, w której kluczowe znaczenie mają sprawozdania dokonywane przez Międzynarodową Komisję Anglikańsko-Rzymskokatolicką (ARCIC). Często czynione są w nich odniesienia do Pierwszego Listu św. Jana Apostoła. Pouczający jest sposób, w jaki apostoł używa pojęcia „koinonia” w dwóch różnych kontekstach: najpierw mówi o koinonii jako o współuczestnictwie z Ojcem i Jego Synem (por. w. 3), a następnie wskazuje, że poprzez Boga mamy współuczestnictwo z sobą nawzajem (por. w. 6). Te dwa wymiary współuczestnictwa są ze sobą nierozdzielnie powiązane. Jeśli przez Ducha Świętego wspólnie uczestniczymy w życiu, które dał nam Jezus Chrystus, oznacza to, że jakkolwiek niedoskonale, dzielimy to uczestnictwo wraz z innymi chrześcijanami. Co więcej, jesteśmy wezwani do tego, aby ów Boski dar współuczestnictwa uczynić widzialnym we wspólnym życiu i w wypełnianiu naszej misji. Widząc istniejący stan komunii, możemy na nowo spojrzeć na siebie, pozostawiając za sobą fałszywe stereotypy, które narosły w przeszłości. Pokora jest zatem ważnym hermeneutycznym narzędziem ekumenicznego życia. Postrzegany z perspektywy krzyża, ekumenizm jest podróżą w dwie strony, podczas której Kościoły potrzebują pokory po to, aby móc zarówno dawać, jak i otrzymywać.

WIELKODUSZNOŚĆ

Ważną hermeneutyczną zasadę dla przyszłości ekumenizmu odnajduję też w postawie wielkoduszności, która przejawia się w encyklice *Ut unum sint*. Ojciec Święty pragnie dzielić swoje posługiwanie z innymi wspólnotami, które wyznają imię Chrystusa. Papież pisze: „Jestem przekonany, że ponoszę w tej dziedzinie szczególną odpowiedzialność, która polega przede wszystkim na dostrzeganiu ekumenicznych dążeń większości chrześcijańskich wspólnot i na wsłuchiowaniu się w kierowaną do mnie prośbę, abym znalazł taką formę spra-

wowania prymatu, która nie odrzucając bynajmniej istotnych elementów tej misji, byłaby otwarta na nową sytuację” (nr 95). Wielkoduszność jest wyraźnym znamieniem tego pontyfikatu w jego dążeniu do objęcia troską innych wspólnot. Jest to znak Pasterza, który ma „czuwać» (episkopein) niczym strażnik, aby dzięki Pasterzom we wszystkich Kościołach partykularnych słyszano prawdziwy głos Chrystusa-Pasterza” (nr 94). Faktem jest, że Papież niejednokrotnie pełnił swoją posługę dla nas wszystkich, nie tylko dla rzymskich katolików. Dysponuje on pozycją i punktem widzenia, które nie przysługują żadnemu innemu chrześcijańskiemu przywódcy. I faktycznie wypełnia on widzialną chrześcijańską posługę dla nas wszystkich. Taka właśnie ogólnokościelna troska widoczna jest w wypowiedziach Jana Pawła II, które często wyrażają sposób myślenia większości chrześcijan w kwestiach społecznych, politycznych czy moralnych. Podczas swoich wizyt w różnych częściach świata Papież symbolizuje troski szerszej społeczności chrześcijańskiej; szczególnie podczas pierwszych lat swojego pontyfikatu w śmiałych wystąpieniach na temat wolności w krajach, w których panowały rządy totalitarnych reżimów, mówił za nas wszystkich, przemawiając nie tylko w imieniu katolików. Nietrudno dostrzec wartość osobistego zaangażowania na rzecz jedności w takim właśnie spełnianiu przez niego swojej posługi.

Jak zatem należy wcielać w życie propozycję Papieża, aby jego posługa wykorzystywana była na rzecz nas wszystkich? Mówię tutaj z wnętrza tradycji anglikańskiej, która – jak pokazują kolejne konferencje w Lambeth – charakteryzuje się uznawaniem posługi o uniwersalnym prymacie. Anglikanie zaangażowani są na rzecz dalszego badania natury tego prymatu. Rozpoczęło się ono wraz z pracami Międzynarodowej Komisji Anglikańsko-Rzymskokatolickiej i zostało rozwinięte w przedstawionym przez nią niedawno sprawozdaniu zatytułowanym *The Gift of Authority* [Dar zwierzchnictwa], które nadal jest szeroko dyskutowane w naszej wspólnocie. Anglikanie okazują szacunek Stolicy Apostolskiej i oczekują na dzień, kiedy prymat pierwszeństwa wzajemnego szacunku, wyrastający przecież z czasów starożytnych, będzie mógł znaleźć wyraz w życiu pojednanych ze sobą Kościołów lokalnych. Wierzę, iż ważne jest, aby tak anglikanie, jak i inne wspólnoty wyznaniowe nadal wykazywali zaangażowanie w debatę na temat sprawowania uniwersalnego prymatu, którą Papież rozpoczął swoim zaproszeniem skierowanym do nas w encyklice *Ut unum sint*. Jak jednak posługa ta powinna być sprawowana dzisiaj – w służbie nam wszystkim – w konkretnych formach? Pozwolę sobie przytoczyć jeden przykład. Jestem przekonany o wielkiej wartości spotkań *ad limina*, które Ojciec Święty odbywa z biskupami z całego świata. Czy papież Jan Paweł II zechciałby rozważyć również udzielenie nieformalnych konsultacji kościelnym zwierzchnikom innych wspólnot? Wezwanie to czynię nie tylko ja, można je bowiem odnaleźć już w dokumencie *The Gift of Authority*. I jeśli pozwolicie przyjacielowi podzielić się z wami kolejną refleksją, zaproponowałbym, iż na-

leży znaleźć sposoby, aby sens osobistej posługi sprawowanej przez Biskupa Rzymu był ujaśniany, nie zaś zaciemniany przez tych, którzy mu służą i wraz z nim pracują w Kurii Rzymskiej. Wiele spośród tych osób znam z nazwiska i żywię głęboki szacunek dla zaangażowania i erudycji, z jakimi przychodzą na swój urząd, wszystkim nam jednak potrzebne jest przypomnienie, że ludzie, którzy nie znają wewnętrznego sposobu funkcjonowania Kościoła rzymskokatolickiego, niekiedy odnoszą wrażenie, iż biurokracja zaciemnia wyrazistość jego duchowego przesłania, a w pewnych przypadkach może wręcz od niego odwożać, zamiast je głosić.

Wielkoduszność łączy się również z odwagą dzielenia się wiarą i odwagą gotowości do otrzymywania od innych wspólnot wglądów w Ewangelię, to zaś jest wyzwaniem dla nas wszystkich. W encyklice *Ut unum sint* mowa jest o podstawowym znaczeniu doktryny. W dokumencie tym Papież podkreśla, że „doktryna powinna być przedstawiana w taki sposób, aby mogli ją zrozumieć ci, dla których przeznaczył ją sam Bóg” (nr 19). W Kościele anglikańskim i wewnątrz anglikańskiej wspólnoty zdecydowanie zgadzamy się z tym stanowiskiem. Zgodnie z naszą *Declaration of Assent* [Deklaracją Zgody] wszyscy duchowni angażują się w zadanie interpretowania wiary w sposób wyjątkowy ukazanej w Piśmie Świętym i przedstawionej w powszechnych wyznaniach. Jesteśmy świadomi, że pomimo tego wszystkiego, co dzielimy jako śludzy Chrystusa, między Kościołem rzymskokatolickim a innymi Kościołami nadal pozostają różnice. O ileż lepsza byłaby sytuacja, gdybyśmy dokonywali zgłębiania naszej wiary wraz z chrześcijanami innych tradycji, wiedząc, że jest to nasza wspólna wiara. Powinniśmy stawiać sobie nawzajem wyzwania i wzajemnie zachęcać się do tego, abyśmy wzrastali w wierze i byli dla siebie wzajemnie inspiracją. Ze smutkiem muszę stwierdzić, że – jak ukazuje doświadczenie – chociaż pod wieloma względami razem wzrastaliśmy, to w bardzo niewielkim stopniu angażujemy się we wspólne zgłębianie naszej wiary. Zadanie teologiczne pozostawiliśmy teologom ekumenicznym. Zarówno biskupi, jak i księża oraz ludzie świeccy rzadko podejmują wspólny wysiłek poważnego teologicznego namysłu nad naszą wiarą. Był to jeden z powodów, dla których – przy silnym poparciu Ojca Świętego – wraz z kardynałem E. I. Cassidym zebraliśmy w Mississauga w Kanadzie w roku 2000 biskupów rzymskokatolickich i anglikańskich z trzynastu krajów. Nadszedł wówczas czas, aby biskupi wzięli na siebie odpowiedzialność za dokonania w dziedzinie teologii i za spostrzeżenia, które poczyniono w trakcie prac ARCIC, i aby wspólnie wypracowali na ich podstawie wskazania dla pogłębiania jedności między wspólnotami wyznaniowymi na każdym poziomie życia kościelnego. Jestem pełen radości z powodu tego, że wezwanie do pogłębiania naszej komunii w wierze i misji, poczynione w Mississauga pod przewodnictwem kardynała Waltera Kaspera i arcybiskupa Rowana Williamsa, jest nadal realizowane.

DAŻENIE MISYJNE

Na koniec pragnę podkreślić, iż w encyklice *Ut unum sint* dostrzegam fundamentalną zasadę hermeneutyczną, która powinna pobudzać nas do głębszej determinacji, aby pracować na rzecz widzialnej jedności – zasadę tę stanowi silne dążenie misyjne, przenikające cały dokument. Papież Jan Paweł II zauważa, że „podział chrześcijan pozostaje w sprzeczności z Prawdą, której głoszenie jest ich misją, a tym samym szkodzi poważnie ich świadectwu” (nr 98). Przytacza następnie słowa Pawła VI z Adhortacji apostolskiej *Evangelii nuntiandi*: „Rozłam wśród chrześcijan jest okolicznością tak bardzo obciążającą, że aż osłabia samo dzieło Chrystusa” (tamże). Problem ten Jan Paweł II postrzega jako domagający się odpowiedzi miłości: „Jest to jeden z nakazów miłości, który trzeba wypełnić do końca. Ekumenizm nie jest wyłącznie wewnętrzną sprawą wspólnot chrześcijańskich. Jest to sprawa miłości, którą Bóg w Jezusie Chrystusie pragnie ogarnąć całą ludzkość, a więc stawianie przeszkód tej miłości jest zniewagą wobec Niego i wobec Jego zamiaru zgromadzenia wszystkich w Chrystusie” (nr 99). Te niezwykle zaniedbane słowa wskazują drogę dla naszych obydwu wspólnot w sytuacji, gdy pragniemy na nowo rozniecić płomień ekumenizmu. Ciężar jedności jest ciężarem zesłanym nam przez Boga, a jego źródłem jest miłość. Im bardziej wgłębiamy się w tę miłość i podążamy za tym, który darzy miłością wszystkie dusze, tym większy ból sprawia nam nieszczęsna historia, która nas rozdzieliła, i tym bardziej pragniemy ją przezwyciężyć – dla Boga i dla świata. Tutaj zaś Ewangelia kieruje nas do źródeł duchowości, która jest podstawą pełnego zaangażowania i skutecznego ekumenizmu.

Mary Tanner, znana anglikańska teolog, zaprzyjaźniona z wieloma osobami spośród tu obecnych, opowiedziała historię pewnego ekumenicznego spotkania w Irlandii. Trzydziestu teologów zgromadziło się wokół stołu, słuchając wystąpienia jednego spośród nich, który elokwentnie wypowiadał się na temat jedności Kościoła (teologiem tym był nasz drogi przyjaciel o. Jean Tillard, którego tak bardzo nam brakuje). Nagle otworzyły się drzwi i do sali wszedł rozczochrany i nieogolony mężczyzna w sfatygowanym ubraniu. Usiadł przy stole i uważnie wsłuchiwał się w słowa ojca Jeana. Po jego wypowiedzi prowadzący dyskusję poprosił o komentarze. Wzrok wszystkich obecnych skupiony był jednak na obcym. – On nie jest jednym z nas – brzmiała niewypowiedziana myśl. – Skąd się tu wziął? Nieznajomy przerwał ciszę. – Czy wiecie – krzyknął – co się tutaj dzieje? Ludzie się upijają, narkotyzują, ranią jedni drugich, robią bomby benzynowe i zabijają się nawzajem. Rodzina zwraca się przeciwko rodzinie, a wspólnota przeciwko wspólnocie... Na miłość Boga, zróbcie coś z tym! ON pragnął jedności, dlatego umarł.

Obcy wstał ze swego miejsca i opuścił salę. Nigdy nie dowiedzieli się, kim był ani skąd pochodził. Nikt nie wiedział, jak człowiek ten przedostał się przez

kordon ochrony do sali konferencyjnej, lecz dla zebranych był on posłańcem Boga, który miał im powiedzieć: „zróbcie coś z tym!”.

*

Papież Jan Paweł II również jest posłańcem Boga. Wiernie wypełnia posługę, której kształt nadaje krzyż, posługę, którą udoskonala wspaniałomyślność, a popycha Boża miłość nakazująca dzielić się z innymi dobrą nowiną o wierze w Ewangelię. Kiedy uroczystie obchodzimy dwudziestą piątą rocznicę pontyfikatu Jana Pawła II, *Ut unum sint*, jedna z jego najważniejszych i z pewnością najbardziej osobistych encyklik, nakazuje nam „zrobić coś z tym” i wskazuje nam kierunki działania: Wejdźmy w ten rozbity, lecz piękny świat i – dla Chrystusa – zacznijmy wypełniać Jego tęskną modlitwę o to, aby wszyscy, którzy wyznają Jego imię, byli jednym – aby świat uwierzył.

Swoje wystąpienie rozpocząłem, przywołując obraz Papieża i zwierzchników dwóch innych Kościołów, którzy wespół z nim otworzyli Wielkie Drzwi Jubileuszu. Czyż można lepiej wyobrazić sobie zadanie, które staje przed nami w naszym działaniu na rzecz jedności? Razem otworzyliśmy drzwi nowemu tysiącleciu. Zbierzmy więc naszą odwagę, aby działać na rzecz jedności w prawdzie, będąc jednocześnie świadkami miłości, która – przywołując słowa Dantego – „porusza słońce i inne gwiazdy”.

Tłum. z języka angielskiego *Dorota Chabrajska*